GŁOS WARSZAWSKI

ROK XI • 1937/8 • PAŹDZ.-LISTOPAD • Nr. 2-3 (93) (94)

Prawa wielkości

„Są ludzie i są prace ludzkie tak silne i tak potężne, że śmierć przezwyciężają, że żyją i obcują między nami"...

„Twierdzę raz jeszcze, że bramy przepastne śmierci dla niektórych ludzi nie istnieją. Świadczą o prawdzie wielkości takiej, że prawa wielkości są inne, niż prawa małości. Gdy warstwy ziemi otwartej przeliczę i widzę przeszłości goścince, po których kroczy ludzkość i po których teraz stąpa historia, to widzę umoszczone twarde drogi, które ludzie, pokoleniami idąc w życie i pokoleniami umierając, mościli życiem swoim, tak, jak i śmiercią. Pokolenia, które zostawiły ślady, szkieletami i pracą codzienną i codziennym odpoczywaniem, mościły gościńce trwałe i wieczne. Lecz wszędzie, gdzie gościńce mają skręty, wszędzie, gdzie załomy drogi, gdzie ludzi wahania i gdzie ludzi małych trwoga, — stoją na załomach, jak drogowskazy, olbrzymie głazy, świadczące o wielkiej prawdzie bytowania. Stoją olbrzymie głazy samotne, lecz z nazwiskami, gdy ludzie giną bezimiennie".

(Z przemówienia Józefa Piłsudskiego na Wawelu z okazji sprowadzenia do Polski prochów Juliusza Słowackiego.

Redakcja)

O nasze drogi

„Związek Nauczycielstwa Polskiego jest ideowym i materialnym dorobkiem własnym nauczycielstwa. Jest on dobrowolną organizacją obywatelskich wysiłków nauczycielstwa w służbie Państwa i społeczeństwa oraz w dziele samowychowania, samopomocy i tworzenia dorobku społecznego swej grupy zawodowej".

Tak brzmi zasadniczy artykuł 4 Statutu ZNP, ustalający kręgosłup ideowy naszej gromady związkowej.

Treść tego artykułu znamy wszyscy. Brzmienie jego ustalone było na długo przed formalnym uchwaleniem statutu. Współudział w redagowaniu tego artykułu brali Ojcowie i Twórcy naszej organizacji ś.p. Stanisław Nowak oraz ś.p. Julian Smulikowski.

Artykułem tym raz na zawsze nakreślona została linia wytyczna ZNP. Po linii tej kroczy od dawna nauczycielstwo związkowe. Słowa artykułu 4 Statutu uważamy za dogmat i nie przypominalibyśmy go, gdyby nie zaszła tego potrzeba.

Bo oto wysokie czyniki państwowe ogłosiły,że z drogi, nakreślonej artykułem czwartym Statutu, zeszliśmy, w konsekwencji czego zawieszono Związek Nauczycielstwa Polskiego.

Z krytyką ZNP spotykaliśmy się już od pierwszych chwil powstania naszej organizacji. Krytykowano nas za rzekomą antyreligijność, aczkolwiek w posunięciach naszych nie zdołano stwierdzić ani jednego faktu walki z religią. Krytykowano nas za zachłanność organizacyjną, ujawniającą się w coraz to bardziej rosnących szeregach naszych członków. Krytykowano nas za zbyt wielki wpływ na losy szkolnictwa, choć wpływ nauczyciela na rozwój szkolnictwa jest przecież rzeczą naturalną. Krytykowano nas potem za popieranie Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, chociaż Związek jako organizacja Bloku nie popierał, popierali jedynie indywidualnie poszczególni członkowie ZNP, do czego każdy obywatel ma bezwzględne prawo.

Nikt wszakże nie kwestionował naszego właściwego stosunku do Państwa i społeczeństwa.

Dopiero w ostatnich dwu latach sprawa ta wypłynęła na łamy prasy. Asumpt do tego dał proces Płomyka, przegrany przez Związek Nauczycielstwa Polskiego. Na marginesie tego procesu wypowiedziano wiele uwag. W prasie dały się zauważyć dwa obozy: jeden przeciw ZNP, a drugi biorący nas w obronę. Do daw-

nych naszych przeciwników z prawej strony dołączyła się część ugrupowań obozu środka.

Tego stanu rzeczy nie mogliśmy uważać za pomyślny.

Powiały ostatnio w społeczeństwie prądy, które dla ZNP wytworzyły atmosferę niepomyślną. Brakło w przestrzeni miejsca na postępowość, liberalizm, na swobodę myśli i przekonań. Każde wystąpienie nasze, nie mieszczące się w ramach sugerowanych i narzucanych poglądów, nazywano masońskim, fołksfrontowym. Nie wystarczyło być patriotą. To było za mało. Trzeba było nosić na sobie szereg innych pieczęci.

Tymczasem Związek wymagał od swych członków jednego: patriotycznego stosunku do Państwa. Pod tym względem wszyscy członkowie ZNP musieli być jednakowi. Pod innymi względami mogli się różnić. Związek pozostawiał swym członkom pod tym względem swobodę i w tym leżała jego siła.

Wzorem każdego związkowca był Wielki Marszałek, który jako najwspanialszy symbol przewodniczył duchowo w naszych poczynaniach jako członek Honorowy ZNP.

Przyszedł październik 1937 roku, kiedy to z ust autorytatywnych usłyszeliśmy ostrą krytykę i zarzuty o szkodliwy stosunek do spraw Państwa.

Zarzuty te wstrząsnęły nami.

Były one tak dalekie od tego, co o sobie wiedzieliśmy i co w sobie czuliśmy, że pod pierwszym ich wrażeniem nasze sumienie patriotyczne zdolne nam było podyktować najbardziej nieoczekiwane kroki.

Warszawskie nauczycielstwo uspokoiło się pod Belwederem, wileńskie na Rossie, inne zaś u płyt Nieznanego Żołnierza, tablic i grobów naszych bohaterów narodowych.

Uprzytomniwszy sobie w głębi duszy wspaniałe wzory Wielkich Mężów naszej historii, wyczuliśmy, że od wskazań historii nie odstąpiliśmy i nie odstąpimy.

Mamy już za sobą owe dramatyczne chwile w życiu ZNP i dziś z pewnym spokojem możemy planować prace na przyszłość.

Jest nas w Związku tak wielu i tak pokaźny mamy za sobą dorobek społeczny i organizacyjny, że stanowimy w Polsce współczesnej pozycję, nad którą nie można przejść do porządku dziennego. To stwierdzenie dodaje nam wiary we własne siły, których z zewnątrz nikt nie potrzebuje podpierać.

To też śmiało i odważnie możemy patrzeć w przyszłość i nakreślać sobie drogi, po których iść musimy nadal. Przy tym planowaniu nie możemy jednak nie uczyć się z przykładów przeszłości, nie możemy zapominać o rzeczywistości współczesnej.

Zasadniczym kierunkiem naszych poczynań będzie, jak dawniej 1) służba Państwu, 2) służba społeczeństwu, 3) służba zawodowi nauczycielskiemu.

Od tej głównej drogi Związek Nauczycielstwa Polskiego nie odstąpi nigdy.

Ponieważ jednak nasz stosunek do tych wytycznych został poważnie zakwestionowany z zewnątrz, zadaniem naszym musi być całkowite wyjaśnienie tej niezdrowej sytuacji.

Naszymi prostymi posunięciami, odpowiadającymi patriotycznemu nastawieniu nauczycielstwa związkowego, musimy spowodować odwołanie wszystkich tych zarzutów, które padły pod naszym adresem.

Społeczeństwo, często zasugerowane ujemnymi opiniami o ZNP, musi z całkowitym zaufaniem patrzeć na pracę nauczyciela związkowego. Zaufanie musi być tak silne, że żadne próby z zewnątrz nie powinny go osłabiać. Nauczyciel związkowy nie odróżnia w społeczeństwie ani różnic klasowych, ani wyznaniowych, ani stanowych. Wysłany przez Państwo do pracy dla dobra społeczeństwa, nauczyciel odnosi się do niego bez uprzedzeń, i pracuje z oddaniem dla dobra ogólnego.

W takim duchu Związek kształcił nas na pracowników społecznych i w takim duchu nadal pracować dla społeczeństwa będziemy.

Nauczycielstwo polskie, rozrzucone przez Państwo niemal po wszystkich wsiach i miastach Rzeczypospolitej, reprezentuje sobą ideologię państwową, głoszącą sprawiedliwość dla wszystkich jednakową.

W naszym życiu organizacyjnym realizować musimy to, co pragniemy na zewnątrz reprezentować.

Będąc siewcami kultury, dbać musimy o kulturę naszych zebrań, o kulturę słowa, kulturę życia towarzyskiego. Wychowani w duchu demokracji, musimy umieć szanować odmienne zdania, próbować sił swych zwolenników i przeciwników w sile i rzeczywistości argumentacji.

Związek stał i stoi mocno tym, że potrafił skupić nauczycielstwo różnych przekonań i poglądów. Póki te przekonania będą szanowane,

póty będziemy silni i cali. Wspólny język związkowcy znajdą zawsze, gdy chodzi o dobro Państwa i dobro Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Związek promieniował zawsze patriotyzmem, którego nie zastąpi nam nigdy żadna doktryna.

I dlatego Związek Nauczycielstwa Polskiego był i jest dla nas rzeczą wielką.

Możemy z siebie zrobić ofiary, ale Związku na zatracenie nie oddamy.

„Ideowy i materialny dorobek własny nauczycielstwa" nie może pójść na marne. Dorobku tego strzec musimy wiernie, wierząc, że jest on zawsze najpotężniejszym narzędziem pracy dla dobra Państwa, społeczeństwa i chlubnego naszego zawodu.

Drogi naszej pracy w Z. N. P. są proste i wyraźne. Dbać nam należy o to usilnie, by nas z tej drogi nie sprowadzono na manowce.

Pamiętne chwile

Październik 1937.

Polska jesień w całej krasie roztoczyła swe wdzięki.

Słońce dogrzewa z niesłabnącą siłą, listowie mocno trzyma się macierzystej gałęzi — ot, złota polska jesień.

W sercu panuje jednak niepokój. Urodna, ciepła jesień nie cieszy, w zakamarkach duszy lęgną się nieokreślone obawy.

Ulice Warszawy pełne są ruchu i życia. Ale ruch ten nie nosi piętna powszedniości. Coś, jakby lekkie zdenerwowanie znamionuje tłumy przechodniów.

Ulica Świętokrzyska pełna rozkrzyczanej młodzieży. Przed licznymi sklepami stoją pikiety, powtarzające głośno dawno nie słyszane hasła. Tu i tam rozdają ulotki.

Na ulicach sprzedawcy z opaskami na ramionach zachwalają głośno okolicznościowe pisma, ilustrując swe hasła mocnymi wierszydłami.

Z ulicy Wareckiej wynurza się długi szereg młodzieży z innymi, kontrastowo przeciwnymi hasłami.

Zdaje się, że starcie tych przeciwnych obozów jest nie uchronne.

Ale na szczęście wrogie sobie szeregi przechodzą obok siebie, sprowadzając walkę tylko do okrzyków: Precz!

W cukierniach tłok. Stali bywalcy czytają i komentują gazety. Nie wiele informacji przynoszą pisma, ale kawiarnia z najdrobniejszych wiadomości potrafi wyprowadzić wniosek.

— Podobno wczoraj... Słyszałem z wiarogodnych źródeł, że... Mogę panu w tajemnicy powiedzieć...

Dojrzewa jakaś koncepcja państwowa. Na razie zwalczają się jakieś prądy, kierunki. Ciężko rodzi się zdrowa myśl, wiele przeszkód pokonać musi na drodze realizacji.

My, nauczyciele, z niepokojem śledzimy przebieg życia społecznego. Przejawy tego życia nie zawsze mogą się pomieścić w ramach naszej psychiki, naszego nastawienia. Chcielibyśmy widzieć drogi naszego życia wyraźnie nakreślone. Pragnęlibyśmy, aby szły one w kierunku naszego nastawienia ideowego, wyniesionego z domu, z zakładu naukowego, z naszego życia organizacyjno - społecznego.

A tu tymczasem coś się chwieje, droga przyszłości zakryta ciężką mgłą.

Uczono nas w szkole, ku czemu Polska szła, ale dziś nie wiemy, ku czemu Polska idzie.

I dlatego nie cieszy nas jakoś złote jesienne słońce, uroda polskiej jesieni nie przemawia do serc.

Ciężka ta jesień 1937 roku.

1 października, rano.

„Zawieszenie Związku Nauczycielstwa Polskiego. Kurator p. Musioł w Z. N. P...“

Ten tytuł wpada w oczy każdego nauczyciela. Nie chce mi się wierzyć. Czytam jeszcze raz. Tak! Autentyczne. Czytam motywy. Ciężkie, bolesne. Nie, to chyba pomyłka, zwykła kaczka dziennikarska.

Biegnę do Związku.

Na dziedzińcu tłumy kolegów. Z okien wydziału wydawniczego wyglądają na ulicę gromady pracowników. Na ścianach gmachu jaskrawe transparenty, hasła.

W gorączkowych rozmowach ten i ów informuje, podaje szczegóły. —

— Przybyli rano, kazali nam przekazać agendy. Opieczętowali. Obecnie otrzymujemy odwołania z urlopów. Wnosimy odwołanie w sprawie zawieszenia organizacji...

Z miasta przybywają coraz liczniejsze gromady kolegów. Ba, są już nawet koledzy z prowincji. Ciężka troska legła na sercu.

1 październik, wieczorem.

Bardzo licznie zebrał się zarząd oddziału Z. N. P. w Warszawie. Na posiedzenie przybyli członkowie zarządu z powiatu, członkowie zarządu okręgowego, oraz liczni działacze związkowi z miasta.

— Co robić?

W atmosferze naładowanej elektrycznością padają słowa pełne bólu, troski.

— Warszawa jest najbliższą Zarządowi Głównemu, Warszawa musi coś uradzić, rozpocząć akcję wyprowadzenia z ciężkiej sytuacji.

Przedstawiciele pracowników Z. N. P. wzywają o poparcie ich akcji.

Późnym wieczorem zarządy trzech komórek stołecznych Z.N.P. udają się do wydziału wydawniczego.

Wnętrze domu przedstawia obraz nie codzienny. Na stołach i biurkach materace, podkłady z gazet i pism.

Na widok licznej delegacji salę zalega cisza.

Ktoś przemawia. Sieje ziarna otuchy i wiary.

— Najjaśniejsza Rzeczpospolita Polska niech żyje!

— Niech żyje Z.N.P.!

Gromki krzyk zapełnia sale i korytarze. Oczy błysnęły wiarą.

Ktoś intonuje pieśń patriotyczną.

Kilkasek głosów podchwytuje melodię.

Takiej manifestacji jeszcze te mury nie widziały. I przez długie lata chyba nie ujrzą...

2 października.

Rozpoczął się IV Tydzień Szkoły Powszechnej. Mury stolicy zalepione zostały barwnymi plakatami.

Gmachy szkolne bogato udekorowane.

Szkoły warszawskie puszczają w ruch olbrzymi aparat zbiórkowy.

— Musimy zebrać 100 tysięcy w Warszawie, a więc o 100% więcej, aniżeli w roku poprzednim!

W dniu jutrzejszym ma Warszawa radośnie propagować piękne i głęboko sięgające w życie społeczne hasło: Budujmy szkoły!

Przygotowano na jutro wspaniały pochód propagandowy. Nauczycielstwo dzień i noc pracowało, przygotowując piękne budynki

szkolne, które obwożone będą na wozach. 500 chorągwi, moc transparentów ubarwi pochód. Szkoły przygotowały zastępy murarzy, którzy w pochodzie pójdą z cegłami, kielniami; pójdą i symboliczne obrazy ilustrujące język polski, arytmetykę, geografię, rysunki, historię, zajęcia praktyczne.

Pochód zadziwi stolicę barwnością, życiem, weselem.

Ale w olbrzymiej maszynie, przygotowującej barwny pochód, coś się zepsuło. Mechanizm nagle stanął.

Zwołano nagłe konferencje kierowników szkół.

— Jakże możemy się radować, panie inspektorze, jakże możemy radośnie propagować chlubny dorobek Towarzystwa Budowy Szkół, kiedy serca nasze ból ściska. W cichym naszym bólu pracować będziemy bez wytchnienia dla sprawy budowy szkół, przyobiecane 100 tysięcy zbierzemy w stolicy, ale dziś na radosne manifestacje nie stać nas.

— Kto z państwa jest innego zdania — pada urzędowe pytanie.

Milczenie.

— Czy wszyscy państwo podzielacie zdanie mówcy?

— Wszyscy! pada odpowiedź.

Radosny pochód propagandowy nie odbył się.

3 października.

Surowe mury wielkiej sali Z.N.P. zapełniły się tysiączną rzeszą nauczycielstwa stolicy. Zamiast 200 delegatów szkół warszawskich przybyło tysiąc osób.

Wszyscy w naprężeniu czekają na otwarcie obrad.

Wreszcie przybywa Zarząd Oddziału Grodzkiego Z.N.P.

Prezes Chróścicki trzyma w ręku dzisiejsze dzienniki. Nie masz na sali nikogo, ktoby nie miał w ręku gazety z oświadczeniem Pana Premiera w sprawie zawieszenia Z. N. P.

— Nie będę nic mówił od siebie — zaczyna wśród głębokiej ciszy — odczytam jedynie tylko dokumenty. W dniu 1 października ukazała się w prasie następująca wiadomość o zawieszeniu Z. N. P. przez starostwo grodzkie w Warszawie.

Wszyscy treść tej wzmianki i motywy zawieszenia znają na pamięć, ale odczytane w gromadzie nauczycielstwa stolicy znane już słowa i zwroty robią niesamowite wrażenie.

— A dziś w prasie — kontynuuje prezes Chróścicki — ukazało się następujące oświadczenie Pana Premiera.

Prezes odczytuje słowa ostre, mocne, bolesne. Co chwila załamuje mu się głos, ale czyta do końca.

Groza padła na salę. W ponurym milczeniu wysłuchano słów oświadczenia.

— A Wielki Marszałek Józef Piłsudski — ciągnie prezes — tak mówił o Związku na jednym ze zjazdów delegatów Z. N. P..

Sala odruchowo powstała. W postawie „baczność“ wysłuchano drogich i kochanych słów Wielkiego Wskrzesiciela Polski, Członka Honorowego Z. N. P.

Tu i tam nerwy nie wytrzymały. Cichy szloch, nerwowe chrząkanie świadczyły o głębokich przeżyciach uczestników zebrania.

Nikt nie zarządził minuty milczenia. Zrodziła się ona samorzutnie. Tysiąc twarzy skierowało się w stronę popiersia Wielkiego Marszałka. Zamglone łzami oczy patrzyły w Jego twarz.

I niewiadomo z czyjej inicjatywy zerwała się pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła“, niewiadomo, kto później zaintonował Brygadę.

Poszły gromkie dźwięki pieśni daleko, odbiły się o ściany Belwederu i wróciły, niosąc pokrzepienie serc i otuchę.

Trzeba było przerwać na chwilę obrady, aby opanować się, uspokoić.

A potem nastąpiła dyskusja.

— Musimy się bronić!

Nie łatwa była obrona. Normalne środki akcji zawodzą.

Na trybunie zjawiają się coraz liczniejsi mówcy. Starzy, wypróbowani działacze społeczni, niezłomni patrioci, znani związkowcy.

— Jakże pokażemy się jutro dzieciom w szkołach, my, którzy z dumą nosimy odznaki z literami Z. N. P.?

Wreszcie pada hasło:

— Jutro idziemy pod Belweder!

Zakotłowało się w sali.

— Jakto, jutro? w poniedziałek? w godzinach pracy?

Łamią się w sobie ludzie, boleją, tysiąc serc bije przyśpieszonym tempem.

— Nie, to niemożliwe!

— A więc co czynić?

Nie ma odpowiedzi.

Prezes zarządza przerwę. Trzeba się uspokoić, decyzję powziąć w stanie rozwagi.

Po przerwie jednogłośnie zapada decyzja:

— Jutro pod Belweder!

Poniedziałek, 4 października.

Idziemy na miejsce zbiórki, na dziedziniec związkowy. Rumieniec zdenerwowania pali twarz. Oh, ciężko!

Gazety wielkimi czcionkami głoszą słowa ostrzeżenia i przestrogi. ...Najdalej idące konsekwencje... Ciężka próba!

Poczucie honoru i godności dodaje ci ducha. Trudno! Trzeba mieć w sobie coś świętego, czego ci nie wolno utracić, dla którego nawet przykre konsekwencje trzeba ponieść!...

Na budynkach związkowych nie ma już transparentów. W oknach pusto. Dziedziniec pusty — niemal. Policja.

Nie wiadomo kiedy uformował się pochód. Liczymy się. Dużo nas! Wszyscy nasi. Idziemy powoli, w skupieniu. Mijamy różne przeszkody, raz idziemy parami, to znów czwórkami, to w pojedynkę. Policja reguluje ruch.

Nareszcie Belweder.

Nasz Belweder! Tutaj przez całe lata radowaliśmy swe serca światłem, bijącym z okien, tu czuliśmy zawsze Polskę, tu nabieraliśmy wiary, tu płakaliśmy w pamiętne noce majowe, tu później wystawaliśmy godzinami, szukając napróżno za oknami objawu drogiego nam Życia.

Dziś znów przed Belwederem.

Z hołdem i cichą skargą. Łzy niekrępowane zalewają oczy. Przez kraty spoglądamy na białe ściany pałacu.

Chwila milczenia trwa bardzo długo. Trudno odejść od tych ścian. Trudno nie zaśpiewać Hymnu i Pierwszej Brygady.

Trzeba! Policja. Salutuje....

Nasza delegacja składa kwiaty na stopniach, po których kiedyś stąpał Wielki Marszałek.

W albumie pamiątkowym wpisana zostaje krótka notatka.

Pokrzepieni na duchu, z wiarą w przyszłość rozchodzimy się do domów.

6 października.

Za przykładem stolicy poszło również nauczycielstwo powiatu warszawskiego. Na stopniach Belwederu legły naręcza kwiatów i wieńce. W dniach najbliższych spodziewane są dalsze wieńce z innych okolic podwarszawskich.

Wezwani jesteśmy przez inspektorów do zeznań. Zeznają na razie kierownicy szkół. Padają pytania: jak było, dlaczego, kto? Odpowiedzi są prawie jednakowe: Nie mogłem inaczej.

W gronie osób, oczekujących na zeznania, znajduje się kilka osób takich, które mają zeznać coś odmiennego. Grupka ta siedzi cicho, na uboczu, milczy. Czuje się wyraźnie odosobniona. Imponderabilia...

10 października.

Walne zgromadzenie członków Oddziału. Na sali znów 1000 osób. Nie wykończony balkon sali związkowej zapełniony kolegami z prowincji.

Prezes Chróścicki składa sprawozdanie. Oklaski są wyrazem solidaryzowania się z dotychczasową akcją. Prezydium proponuje wysłanie depesz hołdowniczych do Pana Prezydenta i Pana Marszałka. Sala aprobuje wniosek hucznymi oklaskami.

Ktoś z prezydium czyta tekst deklaracji, którą należy przesłać Panu Premierowi i Panu Ministrowi Oświaty.

Nauczycielstwo — wierni żołnierze Wielkiego Marszałka — mówią w deklaracji naprzód o sobie: kim są, co robili, do czego dążą.

Ich życie i praca służyć mogą za dowód dla tych słów.

A potem idą słowa obrony i protestu. Najbardziej boli nauczycieli osoba kuratora p. Musioła. Będziemy mu robić przykrości, na współpracę z nim nie pójdziemy. Wołamy o wprowadzenie życia związkowego na tory statutowe.

A w końcu zapada uchwała w sprawie pomocy dla nie pracujących pracowników Z. N. P.

Jutro delegacja zgromadzenia wręczy deklarację Panu Ministrowi Oświaty.

W serdecznym wzruszeniu przyjęty zostaje wniosek o wysłanie depeszy do Pani Marszałkowej Piłsudskiej z wyrazami czci i głębokiego przywiązania.

12 października.

Prezydium Zarządu Oddziału na specjalnej audiencji wręcza uchwalone wczoraj oświadczenie ogółu członków ZNP. z terenu stolicy. Pan Minister składa ze swej strony własne oświadczenie, które ma być jutro ogłoszone w prasie. Uderza członków delegacji, że w oświadczeniu Pana Ministra, zapowiadającym powołanie Rady Przybocznej, nie wymieniono nazwiska p. Musioła. Delegacja wyczuwa dążność do załagodzenia sytuacji.

1 listopada.

Głos Nauczycielski, wydany przez p. Musioła, zwracany jest bez czytania. Nie płacimy składek, nie możemy korzystać ze świadczeń w postaci „Głosu". Sytuacja nadal nie wyjaściona. Dawny zapał do pracy przygasł, pracuje się w szkole jakby z musu.

W lokalu Oddziału ciągle zebrania, narady. Sytuację w ZNP. pragną wyzyskać dla swych celów różne ugrupowania. Zarząd Oddziału rzuca hasło: ratujmy ZNP własnymi Związkowymi siłami; te nas nigdy nie zawiodą!

Następują nowe narady, konferencję. Co z nich wyniknie?

13 listopada.

Dotychczasowy kurator ZNP p. Musioł ustąpił. Nowym kuratorem zamianowany został p. Seweryn Maciszewski, przedstawiciel Ministerstwa Oświaty.

14 listopada.

Zwyczajne Walne Zgromadzenie członków Oddziału warszawskiego odbywa się w atmosferze odprężenia. Kamień obrazy dla ZNP został usunięty z drogi. Prezes kol. Kolanko oświadcza na zgromadzeniu, że nowemu Kuratorowi nie będziemy robić dotychczasowych trudności. Wołajmy tylko głośno o zjazd Delegatów.

16 listopada.

Powołaną zostaje Rada Przyboczna przy nowym kuratorze. W Radzie znajdujemy nazwiska ludzi światłych, doświadczonych, taktownych, oraz nazwiska naszych kolegów związkowych.

Iskierka wiary w przyszłość zjawia się w duszy.

Ze sprawozdawczego Zgromadzenia

Oddziału Grodzkiego w Warszawie.

Dnia 14 list. r. b. w wielkiej sali Towarzystwa Higienicznego w Warszawie, odbyło się zwyczajne sprawozdawcze zgromadzenie Oddziału Gr. Z. N. P. w Warszawie.

Obecni wypełnili po brzegi wszystkie miejsca, nastrój od początku panował znacznie lepszy, niż na poprzednich zebraniach, do czego z pewnością przyczyniła się w niemałym stopniu wiadomość o odwołaniu przez Pana Ministra W. R. i O. P. osoby p. mgr. Pawła Musioła ze stanowiska kuratora Z. N. P.

Spośród licznych mówców należy wyróżnić kolegów prezesów Chróścickiego i Kolankę.

Pierwszy zagajając zebranie podkreślił dorobek Z. N. P. na terenie stolicy, za ubiegłe dwa lata oraz przedstawił stanowisko Warszawy w stosunku do ostatnich wypadków zaszłych w Z. N. P. Zdecydowana wola nauczycielstwa stolicy, jego wysokie poczucie honoru zawodowego i obywatelskiego w połączeniu z należytym zrozumieniem karności organizacyjnej w znacznej mierze ułatwiły Zarządowi Oddziału pokierowanie akcją protestacyjną w obronie Z. N. P. i znakomicie przyczyniło się do wciągnięcia innych komórek Związku w całej Polsce do szeregów walczących o istnienie i pomoc organizacji.

W następstwie zdecydowanej i jedynie słusznej postawy nauczycielstwa, stanowisko władz państwowych uległo zmianie na korzyść prawdy i nastąpiły posunięcia, które mogą się stać punktem wyjścia z tej trudnej zarówno dla Związku jak i Rządu sytuacji.

Za tę postawę kol. prezes Chróścicki złożył obecnym podziękowanie w imieniu swoim i Zarządu Oddziału.

Prezes Z. N. P. kol. Jan Kolanko w swoim przemówieniu zaznaczył, że do osoby obecnego kuratora Z. N. P. p. Maciszewskiego należy ustosunkować się rzeczowo, gdyż w przeciwieństwie do p. Musioła, nie jest on zaangażowany politycznie i rolę swoją ograniczy z pewnością do sprawdzania wiarogodności zarzutów wysuniętych w piśmie Starosty Śródmiejskiego - Warszawskiego oraz zwołania Zjazdu Delegatów Z. N. P. celem wyborów Zarządu Głównego. Jak wynika z oświadczenia kol. Kolanki zarzut komunizmu i szkodliwego pacyfizmu nie powinien był być skierowany ani pod adresem nauczycielstwa, ani Zarządu Gł. Z. N. P., gdyż brak ku temu nie tylko konkretnych podstaw, ale są nawet dowody wręcz przeciwnych tendencji. Oto Zarząd Gł. zgłosił w swoim czasie akces do Ligi Antybolszewickiej i współpracował z nią, a Prezesi Okręgów Z. N. P. otrzymali polecenie przystąpienia do Komitetów koordynacyjnych, tworzonych przez Władze Wojskowe na terenie poszczególnych D. O. K. — Zarzuty powyższe wypłynęły ze sfer reakcyjnych zaniepokojonych pracą nauczycielstwa, wciągającego coraz szersze warstwy robotnicze i chłopskie wraz z ich kulturą do ruchu kulturalnego i politycznego. — Dotychczasowi szafarze tych dóbr zaniepokoili się, że możemy razem z innymi zażądać od nich rachunku z szafarstwa i zająć właściwe stanowisko gospodarza.

Wobec ogromu zainteresowania sprawami bieżącymi oraz nie

budzących wątpliwości sprawozdań poszczególnych Wydziałów i Sekcyj, zgromadzeni postanowili przyjąć sprawozdania bez dyskusji i uchwalić jednomyślnie absolutorium ustępującemu Zarządowi.

Najlepszym potwierdzeniem zadowolenia członków z pracy Zarządu Oddziału był, liczbowy wynik głosowania na Prezesa Oddziału: kandydatura kol. Bronisława Chróścickiego uzyskała 521 głosów na 525 głosujących.

Dalsze wyniki wyborów władz Oddziału stołecznego przedstawiają się następująco:

Kol. Dobraniecki — Wydział Organizacyjny,
kol. Staszewski — Wydział Pedagogiczny.
kol. Dargielowa — Wydział Pracy Społecznej,
kol. Juszczyk — Wydział Finansowy.

Zastępcy kol. kol. Michniewicz, Wysznacka, Wyszyńska i Witkowski.

Komisja kontrolująca: kol. kol. Kessel, Solarski i Woydyno; zastępcy, kol. kol.: Włudarczyk i Woźniak.

Superarbiter Sądu Koleżeńskiego: kol. A. Walenta; zastępca kol. Wróblewska. Prezes Sądu Organiz. kol. L. Rajewski; zast. kol. E. Kiełczykowski.

Na delegatów na Zjazd wybrani zostali: kol. Dobraniecki, Kolanko, Mamczar, Nowicki, Pawłowski, Tułodziecki; na zastępców kol. kol.: Kwiatkowski, Michniewicz, Włodarski, Wojeński, Wróblewska i Wysocki.

Z ważniejszych wniosków należy przytoczyć następujące:

I. Wobec zmiany na stanowisku Kuratora Z. N. P. Ogólne Zgromadzenie członków Oddz. Warszawskiego Z. N. P. uważa za konieczne a) zwołanie Zjazdu Delegatów Związku w terminie statutowo przewidzianym, czyli nie później jak w styczniu 1938 r.

b) umożliwienie powrotu do pracy tym pracownikom, którzy ze względu na sytuację w Z.N.P. wstrzymali się od pracy,

c) zwolnienie tych wszystkich pracowników, których zaangażował kurator Musioł.

II. Ogólne Zgromadzenie Oddziału Warszawskiego Z. N. P. uważa za niezbędne ukazanie się oświadczenia, któreby rehabilitowało nauczycielstwo związkowe wobec pierwszego oświadczenia Pana Premiera z dnia 2 października 1937 r.

II Postanowiono wysłać depeszę do prezesa kol. Kolanki z pozdrowieniem i zapewnieniem, że Oddział Warszawski staje do dyspozycji Zarz. Gł. w walce o Z. N. P.

Z wydziału organizacyjnego.

Wydział ten obejmował sprawy dotyczące zagadnień organizacyjnych w poszczególnych sekcjach jak i w Zarządzie Oddziału. Oto przegląd spraw, które w ciągu ostatniej kadencji wysunęły się na plan pierwszy.

1. Zorganizowanie i usprawnienie Komisji Delegatów Szkolnych. Współpraca z Komitetem Stołecznym Centr. Komisji Porozumiewawczej. 3. Propaganda Z. N. P. w Warszawie. 4. Wybory do Rady Szkolnej. 5. Powołanie Komisji Statutowej i opracowanie projektu zmian Statutowych Z.N.P. 6. Utworzenie Komisji nauczycieli bezrobotnych oraz troska o zatrudnienie bezrobotnych w charakterze pracowników świetlicowych, kolonijnych czy też jako zastępców w szkołach powszechnych. 7. Wystąpienie do władz w sprawach: uposażenia nauczycieli szkół prywatnych, zastępstw za chorych nauczycieli, budynków szkolnych, konferencyj rejonowych, warunków pracy nauczycieli, mieszkań nauczycielskich, ulgowych biletów tramwajowych, ryczałtów: gospodarczego i kancelaryjnego, opłat za telefony szkolne itp.

Wydano 20 numerów „Głosu Warszawskiego", w tym niektóre jako propagandowe, rozesłane do wszystkich nauczycieli w Warszawie.

W roku sprawozdawczym, działały na terenie stolicy następujące sekcje: przedszkoli, szkół powszechnych, szkół specjalnych, szkół średnich, dokształcających, zawodowych, kształcenia nauczycieli. Większość członków Oddziału, bo 1300 osób stanowi nauczycielstwo ze szkół powszechnych.

Przewodniczącym Wydziału był kol. St. Dobraniecki: Sekretarzem Zarządu kol. M. Witkowski.

Z wydziału Pracy Społecznej

Przewodniczącym Wydziału był kol. Wacław Wiercioch, zast. kol. Bednarz. W okresie sprawozdawcym odbyły się cztery posiedzenia Wydziału Pracy Społecznej, w którym brali udział delegaci poszczególnych sekcyj zawodowych, oraz członków Zarządu jak kol. kol. Chróścicki, Dobraniecki, i Juszczyk. Według statutu Z. N. P. pracę w Wydziale podzielono na następujące Komisje: 1 oświatową,

2 gospodarczo - spółdzielczą, 3 samorządową, 4 kulturalno - rozrywkową, 5 współpracy domu ze szkołą.

1. Komisja Oświatowa dążyła do stworzenia własnej placówki społeczno - oświatowej, niezależniej od żadnych organizacyj społecznych. Tym odcinkiem niezależnym jest młodzież, która wychodzi ze szkół powszechnych od 14 do 18 r. życia.

Komisja Oświatowa dążyła więc do zorganizowania tej młodzieży. Rozmowy w tej kwestii przeprowadzone z p. dyr. Rady Szkolnej i z p. dyr. Wydziału Oświaty i Kultury nie dały pożądanych rezultatów, ponieważ, ani Rada Szkolna, ani Wydział IX. na ten cel w swoich budżetach nie mają odpowiednich funduszów. Komisja oświatowa więc, nie chąc obarczać nauczyciela związkowca nową, nadobowiązkową pracą społeczną, postanowiła w tym okresie tego zaniedbanego odcinku społecznego nie organizować.

2. Komisja gospodarczo - spółdzielcza dąży do utworzenia centrali spółdzielni uczniowskich. Dotychczas są tylko poczynione próby jak sprowadzanie drzewa do szkół itp.

3. Komisja samorządowa, wobec nie istnienia właściwego samorządu na terenie m. st. Warszawy, nie ujawniała szerszej działalności.

Komisja kulturalno - rozrywkowa z braku odpowiedniej sali, działalności swojej nie mogła rozwinąć, mimo, że odpowiednio komitet świetlicowy był utworzony i bardzo chętny do pracy. Dopiero na wiosnę b. r. został nam przydzielony lokal na świetlicę, który staraniem Komisji został odpowiednio umeblowany.

5. W Komisji współpracy domu ze szkołą, chodziło o to, aby w sprawach szkolnych wypowiadali się i dawali swoją opinię nietylko nauczycielę, ale i rodzice. Chodziło nam o pozyskanie dla dobra szkoły powszechnej szerokiego ogółu rodzicielskiego, który dotychczas nie może wpływać na sprawy szkolne.

Odbyły się dwa walne zgromadzenie przedstawicieli Opiek Szkolnych i kilka zebrań Zarządu tej komisji na których omawiano sprawy szkolne. W sprawie nawiązania kontaktu z innymi organizacjami społecznymi, Wydział Pracy Społecznej wszedł tylko w porozumienie ze Związkiem Polski Zachodniej.

Konto Oddziału Warsz. Z. N. P.: 10410.

Z Wydziału Pedagogicznego

Przewodniczącym Wydziału był Kazimierz Staszewski, zastępcą Aleksandra Dargielowa.

Wydział Pedagogiczny obejmował następujące Komisje: psychologiczną, geograficzną, matematyczną, zajęć praktycznych i rysunków, śpiewu, muzyki, wczasów oraz poradnię pedagogiczno - dydaktyczną i bibliotekę.

Komisja Psychologiczna pod przewodnictwem Dr. Kaczyńskiej Marii i Janiny Bużyckiej prowadziła badania zdolności dzieci w związku z ich przejściem do szkół średnich i zawodowych. Powyższa Poradnia pracowała codziennie od 10 do 12 w lokalu Związku. Kancelarię i dział informacyjny prowadziła p. Biedunkowicz. Badania psychologiczne w roku szkolnym 1935/36 prowadzili pp. Kornówna i Wierzbicki. Zbadano dziewcząt 190, chłopców 481 z klas VII. W klasie VI — dziewcząt 53, chłopców 80. W roku 1936/37 badania przeprowadzała w klasie VII p. Cweigenhaft, w klasie VI p. Ryttlowa. Zbadano 735 dziewcząt i 864 chłopców, razem 1599. Porad udzielono 1000. Dział opieki nad młodzieżą prowadziła p. Popławska. Na podstawie prowadzonej ewidencji udzielano pomocy młodzieży, umieszczając ją w szkołach (dalsze kształcenie) bądź też zatrudniając w odpowiednich warsztatach pracy, 70 dzieci otrzymało pracę.

Komisja opracowała dwa specjalne numery Gazetki Ściennej, przeznaczone sprawie dalszego kształcenia młodzieży szkół powszechnych. Komisja zorganizowała pierwszą w Polsce Poradnię Zawodową dla Funduszu Pracy w Warszawie, dając nie tylko wytyczne organizacyjne, ale również i personel fachowy. Poradnia ta finansowana przez Fundusz Pracy pracuje po dziś dzień w Warszawie przy Pl. Żelaznej Bramy 2.

Komisja Matematyczna pod przewodnictwem p. Pauliny Feinstein, przygotowała informacje dla zgłaszających się w sprawach metodyki matematyki. Komisja zorganizowała jeden referat dla ogółu członków.

Komisja geograficzna pod przewodnictwem kol. Ligaszewskiego opracowała uwagi wytyczne w związku z programem geografii dla szkół powszechnych, zorganizowała w tych sprawach dwa posiedzenia, brała przez swego przewodniczącego udział w zjeździe nauczycieli geografii w Katowicach oraz utrzymywała kontakt z Kołem Geografów w Warszawie.

Komisja Zajęć Praktycznych prowadziła doświadczalną pracownię zajęć praktycznych, w której zainteresowani nauczyciele nietylko otrzymywali instrukcję co do metody pracy, ale również mogli na miejscu pod kierunkiem instruktora związkowego wykonać planowane prace. Pracownia zajęć praktycznych gromadziła tygodniowo około 30 nauczycieli. Komisja zorganizowała 3 wykłady o metodyce zajęć praktycznych. Obecnie Komisja organizuje systematyczne kursy zajęć praktycznych.

Komisja rysunkowa działała w roku 1936, organizując dwa kursy rysunku i malarstwa. Kursy te ukończyło około 1500 osób.

Komisja śpiewu pod przewodnictwem kol. kol. Wasiaka i Jana Rulewicza prowadziła chór mieszany, męski i chór rewelersów. Chór odbywał próby co tydzień. Chóry brały udział w Akademiach związkowych, wieczorach artystycznych. Ogółem chóry występowały w 8 imprezach związkowych.

Komisja muzyczna pod przewodnictwem kol. Kazimierza Zatorowskiego, prowadziła orkiestrę. Orkiestra liczyła około 30 członków, urządzała próby raz na tydzień. Orkiestra występowała publicznie w 8 imprezach związkowych.

Komisja wczasów pod przewodnictwem kol. Wysockiego zorganizowała dwie kolonie wypoczynkowo - lecznicze w Ciechocinku, jedną nad morzem i dwie kolonie w Rabce. Ogółem w tych koloniach wzięło udział około 500 osób.

Poradnia dydaktyczno - wychowawcza pod przewodnictwem kol. Feliksa Papiewskiego udzielała porad ustnych i pisemnych dla zgłaszających się członków Z. N. P. Oddziału i Okręgu Warszawskiego. W okresie sprawozdawczym ogółem udzielono około 100 porad ustnych i pisemnych. Poradnia była wspólna dla Oddziału i Okręgu Warszawskiego. Poza tym Poradnia brała czynny udział w organizowaniu wycieczek naukowych, konferencyj rejonowych Okręgu Warszawskiego. Ogółem poradnia zorganizowała 16 takich wycieczek dla nauczycieli prowincjonalnych, którzy zwiedzali szkolnictwo warszawskie.

Biblioteka Oddziału liczyła 2920 tomów beletrystyki. Biblioteka była czynna codziennie.

Wydział Pedagogiczny zorganizował dwie narady w sprawie konferencyj rejonowych wysuwając projekt ograniczenia lekcyj wzorowych, ograniczenia liczby Sekcyj na terenie konferencyj warszawskich oraz wysuwając projekty co do zadań konferencyj rejonowych w Warszawie.

Wydział Pedagogiczny prowadził w roku 1936 kursy żywego słowa pod kierunkiem p. Rychterówny i zakończył kurs przewodników po Warszawie.

Wspólnym wysiłkiem różnych komisyj Wydział zorganizował 14 odczytów publicznych. Prelegentami byli: Dr. Kaczyńska, Staszewski, Abramowicz, Zawirska, Ryttlowa, prof. Hessen (3 odczyty), dr. Sicher z Wiednia (2 odczyty), dr. Lissa ze Lwowa, Radż Behari z Indii Wschodnich, Oderfeldówna, Tyberio Morarin z Rumunii.

Wreszcie Wydział zorganizował dwa bale nauczycielskie, Akademię żałobną ku czci ś. p. Nowaka, Akademię 11 listopada, Wieczór Artystyczno - Literacki z udziałem poetów, Wesoły Wieczór, Dancing Towarzyski, Wieczór Artystyczno - Towarzyski, Wieczór Pieśni i Muzyki.

W imprezach tych brały udział chór Z.N.P., orkiestra i soliści oraz recytatorzy spośród członków Z. N. P.

Wydział współdziałał w organizowaniu wystawy obrazów malarzy polskich na terenie Związku.

Protokół Komisii Kontrolującej Oddziału Grodzkiego Zw. N. P.

Komisja kontrolująca Oddziału Grodzkiego m. st. Warszawy Zw .N. P. po przejrzeniu ksiąg, kwitariuszy, dowodów i bilansów zamknięcia za rok 1936/37 stwierdziła zgodność dowodów przychodowych i rozchodowych z zapisami oraz celowość wydatków.

Przejście z rachunku rat do rachunku dłużników i wierzycieli jest w fazie wykańczania pomocniczych ksiąg kontowych.

Bilans zamknięcia za lata 1935/36 i 1936/37 Komisja kontrolująca akceptuje i stawia wniosek o udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi.

podpisali (—) *Ryszard Kessel* — Przewodniczący
(—) *Czesław Woydyno* — Sekretarz
(—) *Antoni Solarski* — Członek Komisji.

Warszawa, dn. 11.XI.1937 r.

ZESTAWIENIE RACHUNKOWE Oddziału Grodzkiego m. st. Warszawy Zw. Nauczycielstwa Pol. za okres od 1 lipca 1936 do 30 czerwca 1937 r.

L. p.	NAZWA RACHUNKU	Saldo na dzień 1 VII.1936		Obroty od 1.VII.1936 do 30.VI.1937		Bilans zamknięcia		Wpływy i wydatki	
		Winien	Ma	Winien	Ma	Aktywa	Pasywa	Winien	Ma
1	Kasa	10,84		295.660.74	294.745,67	925,91			
2	P. K. O.	288,86		124.289,56	124.000,82	577,60			
3	Papiery wartościowe	1.575,—				1.575,—			
4	Pożyczki Kasa Samopomocy	7.198,54		8.776,54	12.136,08	25,— 3.814,—			
5	Lokata Funduszu Pogrzebowego	6.020,22		3.716,45		9.736,67			
6	Biblioteka	9.835,93			983,69	8.852,33			
7	Ruchomości	3.350,55		590,—	335,05	3.605,50			
8	Składki członkowskie			50.561,35	64.008,19				13,446,84
9	Składki dla Zarządu Głównego			44.651,	43.904,60				
10	Dłużnicy	28.547,83	746 40	91.081,07	97.183,82	22.445,08			
11	Wierzyciele			96.757,57	89.787,67		17.101,05		
12	Procenty i Prowizje		24.070,95	847,40	5.615,35				4.767,95
13	Wydział Organizacyjny			12.180,80	188,—			11.992,80	
14	Głos Warszawski			7.381,56	7.813,40		431,84		
15	Wydział Pedagogiczny			3.116,69	305,50			2.811,19	
16	Kursy i Obozy			3.234,05	3.489,63				255,58
17	Wydział Społeczno-Oświatowy			389,52				389,52	
18	Utrzymanie Biblioteki			500,—		500,—			
19	Sumy Przechodnie	58,—	87,93	1.574,10	1.836,35		292,18		
20	Kaucje		1.033,—				1.033,—		
21	Sekcja Szkół Powszechnych			453,55				453,55	
22	" " Średnich			125,25	168,20				42,95
23	" Przedszkoli			113,50				113,50	
24	" Szkół Zawodowych			2,25				2 25	
25	" " Dokształcających.			56,80				56,80	
26	" " Specjalnych			153,30				153,30	
27	Fundusz Uczczenia Pamięci Marsz. Piłsudskiego			4 980,36	4.984,56		4.20		
28	Pomoc Doraźna			175,—				175,—	
29	Fundusz Pogrzebowy		7.844,87	3.600,—	5.491,80		9.736.67		
30	" Budowy Przystani		1.500,—				1.500,—		
31	" Majątkowy		18.091,98				18.091,98		
32	Poradnia Zawodowa			10.801,80	10.901,80		100,—		
33	Amortyzacja			1.318,65				1.318,65	
34	Nadwyżka wydat. i wpływów za rok 1935/36		3.519,64	791,23					2.719,41
35	Nadwyżka w okresie sprawozdawczym 1936/37						3.766.17	3,766,17	
		56,885,77	56,885,77	767.880.09	676.880,09	52.057,09	52.076,09	21.232,62	21.232,73

PRELIMINARZ

Oddziału Grodzkiego Zw. Nauczycielstwa Polskiego m. st. Warszawy na okres od 1. VII. 1937 r. do 30. VI. 1938 r. i od 1. VII. 1938 r. do 30. VI. 1939 r.

PRZYCHÓD:

Składki członkowskie od 1700 członków à 85 groszy		17.340.—
Fundusz Pogrzebowy à 30 groszy		6,120.—
Wydział Wydawniczy Związku		2 040.—
Lokata Funduszu Pogrzebowego		9.736.67
Fundusz Przystani		3.000.—
Dochody niestałe:		
a) prowizje i %% Kasy Samopomocy	2.500.—	
b) reklamy „Głosie Warszawskim„	1.500.—	4.000.—
		42.236 67

ROZCHÓD:

Wydział Organizacyjny:		
„Głos Warszawski"	6.011.84	
Komorne za lokal Oddziału	1.080.—	
Telefon Oddziału i Sekcyj	800.—	
Utrzymanie biura	7.520.—	
Materiały kancelaryjne i druki	1.000.—	
Znaczki pocztowe	400.—	
Nieprzewidziane wydatki	827.28	17.639.12
Wydział Pedagogiczny:		1.500.—
Wydział Społeczno-Oświatowy:		
a) Biblioteka	500.—	
b) Czytelnia — Świetlica	600.—	
c) Fundusz Budowy Przystani - Plaży	3.000.—	
d) Komisja Samorządowa	100.—	
e) „ Spółdzielcza	100.—	4.300.—
Wydział Finansowy:		
a) Lokata Funduszu Pogrzebowego	9.736.67	
b) Fundusz Pogrzebowy	6.120.—	
c) Fundusz Pomocy Doraźnej	1.200.—	
d) 20% emerytury b. woźnego Związku	290.88	17.347.55
Sekcja Wychowania Przedszkolnego		200.—
„ Szkolnictwa Powszechnego		500.—
„ „ Specjalnego		150.—
„ „ Średn. Ogólnokszt.		400.—
„ „ Dokształcającego		100.—
„ „ Wyższego		100.—
		42.236.67

Prawda o inspektorze dr A. Białeckim

Otrzymaliśmy list następujący:

W A.B.C. i kilku pokrewnych pismach ukazała się dn. 22.IX. 1937 roku inspirowana podobno przez stołeczne sfery katolickie, notatka zawierająca kłamliwe informacje o p. inspektorze A. Białeckim, jego życiu prywatnym i o stosunku doń ciechanowskiego społeczeństwa, które miało jakoby względem niego stosować bojkot towarzyski.

Negatywny rzekomo stosunek miejscowego społeczeństwa do Dr. Białeckiego miał, wedle doniesień tej prasy, skłonić Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego do przeniesienia go z Ciechanowa na bardziej odpowiedzialne stanowisko inspektora naczelnego m. stołecznego Warszawy.

Nazajutrz 23.IX.1937 roku P.A.T. doniósł, iż Dr. Białecki złożył na ręce Pana Ministra W. R. i O. P. dymisję, która została przyjęta. I w tym samym jeszcze dniu A.B.C. ogłosiło zwycięstwo: oto p. inspektor Białecki otrzymał dymisję dzięki „rewelacjom" A.B.C. i podobnym pismom.

Ponieważ z zestawienia podanych informacyj istotnie narzuca się przekonanie, że nasze najwyższe władze szkolne uwierzyły fałszywym sugestiom pewnego odłamu prasy, przeto instytucje, organizacje i związki, z którymi współpracował p. instpektor Dr. Białecki na terenie obwodu szkolnego ciechanowskiego uważają za swój obowiązek złożyć publicznie następujące oświadczenie:

1. Sprawy zmiany zawodu i sprawy rodzinne są rzeczą prywatną, gwarantowaną przez Konstytucję polską. Uważamy, że do tej sfery ściśle osobistej życia każdego człowieka nawet z czystymi rękami wdzierać się nikomu nie wolno. Wzmianka dotycząca pochodzenia małżonki p. inspektora Białeckiego nie odpowiada prawdzie. Żadna poważna i uczciwa prasa ze spraw tych nigdy nie wysuwa dodatnich czy ujemnych wniosków.

1. Stanowisko swoje w Ciechanowie i potem w Warszawie zawdzięczał Dr. Białecki nie opiece sfer „wolnomyślicielskich", lecz wyłącznie swoim walorom osobistym, niezmordowanej energii, szerokiej inicjatywie, wielkiemu i twórczemu rozmachowi w pracy, wybitnym kwalifikacjom zawodowym, niepospolitym zdolnościom pedagogicznym. Tymi zaletami zwrócił na siebie uwagę wyższych władz szkolnych.

3. Kłamliwy i bezczelny jest zarzut o bojkocie towarzyskim. Przeciwnie p. Dr Białecki cieszył się głęboką i powszechną sympatią. Uchodził w opinii wszystkich za człowieka, który zawsze pragnie czynić ludziom dobrze. Z taką opinią od nas wyjechał i takie wspomnienie po sobie zostawił. O bojkocie, o izolacji mowy nigdy nie było i być nie mogło, świadczy o tym jego udział w pracy społecznej na terenie miasta i powiatu. Był Prezesem Zarządu Pow. Związku Rezerwistów, Wiceprezesem Polskiego Białego Krzyża i Wiceprezesem Zarządu powiatowego Związku Strzeleckiego. Współpracował z wielu organizacjami bądź stale, bądź dorywczo, wygłaszając odczyty i referaty. Za pracę społeczną otrzymał srebrny krzyż zasługi. W pożegnaniu p. inspektora Białeckiego, organizowanym przez nauczycielstwo obwodu ciechanowskiego, wzięli udział pp. starostowie powiatowi, przedstawiciele samorządu miejskiego, miejscowe duchowieństwo, nauczycielstwo i prezes Akcji Katolickiej w Ciechanowie.

4. Uważamy, iż odejście p. inspektora Białeckiego jest krzywdą dla szkolnictwa i społeczeństwa. W obwodzie szkolnym ciechanowskim stworzył on atmosferę wybitnie wychowawczą, oczyszczoną z niepotrzebnej nerwowości i niepokoju, atmosferę przyjaźni i zaufaniania — warunki upragnione i niezbędne dla pozytywnej pracy w szkole. Na wysiłki nauczycielstwa spoglądał okiem życzliwym i nieuprzedzonym, do skutecznego działania pobudzał nie groźbą oceny niedostatecznej, jeno przykładem własnej niezmordowanej pracy.

Entuzjazm i pełne wiary nastawienie wnosił poza szkołę do każdej akcji społecznej; własny zapał i wiarę umiał zaszczepiać innym i rozpalać ludzi żądzą czynu. Reprezentując nadto wysoki umiar i takt w obcowaniu z ludźmi, potrafił około jednego celu zgromadzić i do wspólnego wysiłku pociągnąć nawet ludzi o różnych przekonaniach politycznych; wnosił do życia społecznego elementy mediacji pojednania i — prawdziwej konsolidacji, o którą się tak dzisiaj zabiega.

Upoważniamy i prosimy o przedruk całą prasę polską.

Dozór Szkolny m. Ciechanowa—Prezes Kozakiewicz Nikodem.

Stowarzyszenie Kupców Polskich Oddział w Ciechanowie — prezes Jan Reutt.

Tow. Gimn. „Sokół" — gniazdo w Ciechanowie — prezes Jan Reutt.

Burmistrz m. Ciechanowa — A. Koperkiewicz.

Przewodniczący Rady Miejskiej m. Ciechanowa — A. Koperkiewicz.

Prezes Zarządu Powiatowego Polskiego Związku Obrońców Ojczyzny — A. Koperkiewicz.

Oddział Powiatowy Związku Strzeleckiego — prezes Jan Trzeciak.

Przewodnicząca Związku Obywatelskiej Pracy Kobiet — Maria Raniecka.

Prezes Powiatowego Koła Związku Peowiaków w Ciechanowie — Kowaczyński Roman.

Prezes Obwodu Ligi Morskiej i Kolonialnej — A. Gajkowicz.

Wice - prezes Pow. Związku Rezerwistów — A. Pajkowicz.

Sekretarz Koła Białego Krzyża w Ciechanowie — Milewski Roman.

Prezes Oddziału Powiatowego Z. N. P. w Ciechanowie — Miłoszewski Wincenty.

Oddział Powiatowy Z. N. P. w Mławie.
Oddział Powiatowy Z. N. P. w Przasnyszu.
Jarosiński Bolesław w Mławie.

PIOTR WOJTYRA

Zagadnienie wycieczek

„Nauka w terenie i wycieczki są głównym źródłem, dostarczającym materiału do bezpośrednich przeżyć i obserwacyj". Ten wyjątek z Programu świadczy o doniosłości zagadnienia i dlatego nie podlega żadnej dyskusji, a jeżeli go użyłem, to tylko dla podkreślenia ważności innych stron, o których mam zamiar pisać. Przytoczę jednak jeszcze inny wyjątek: „Dobra organizacja wycieczki ma niezaprzeczone wychowawcze znaczenie". Wydaje się, że i to zdanie nie podlega dyskusji. A jednak... Przechodzę odrazu do przykładów.

Nauczyciel X uczący na krańcach miasta chce zorganizować wycieczkę, przypuśćmy do Zoo. Na 60-ro dzieci zgłasza mu się zaledwie pewna część. Wycieczka nie może dojść do skutku, albo też dochodzi z trudnością, gdyż większość dzieci nie może w niej uczestniczyć. Dlaczego? Pieszo dzieci nie chcą iść, bo za daleko, a tramwajem za drogo. Tak — za drogo! Tramwaj w obie strony 40 gr.,

wstęp i często opłaty dodatkowe uczynią razem kilkadziesiąt groszy, na które trudno zdobyć się dziecku biednych rodziców. Wprawdzie „gorliwy“ nauczyciel może wystarać się o zniżkę na przejazd tramwajem — aż 25% czyli 5 gr. w jedną stronę — ale właśnie cała w tym rzecz, że nie zawsze może, bo trudno mu opuszczać godziny lekcyjne i jechać na Młynarską do Dyrekcji Tramwajów dla uzyskania zniżki. Jeżeli jednak taką zniżkę uzyskał, to akurat może w dniu oznaczonym na zaświadczeniu spaść deszcz i całe zabiegi na nic.

Moim zdaniem — zamiast papierków dyrekcyjno - tramwajowych powinno wystarczyć zwykłe zaświadczenie kierownika szkoły, że w danym dniu pewna ilość dzieci pod opieką wychowawcy ma zamiar przejechać w określone miejsce. Chyba kierownikowi szkoły można wierzyć, że nie nazbiera na ulicy przygodnych osób i nie przewiezie ich za ulgową taryfą! Wygoda wydaje mi się obustronna: i dla szkoły i dla Dyrekcji Tramwajów. Pozostaje jeszcze kwestia opłat za przejazdy. Dzieci biednie powinny bezwzględnie otrzymywać bezpłatne przejazdy, inne zaś powinny płacić najwyżej połowę normalnego biletu, to znaczy 10 groszy. Czy miasto straci, jeżeli na większą ilość dzieci kilkoro przejedzie tramwajem bezpłatnie? A czy dzieci biedne nigdy nie mają korzystać z dobrodziejstw wycieczek? Wiem o tym, że w wielu wypadkach opieka szkolna płaci za biedne dzieci, ale ponieważ opieka ma wiele innych wydatków o charakterze społecznym, a pieniądze pochodzą z ofiar rodziców, więc sądzę, że tramwaje miejskie mogą też ponieść pewną ofiarę na rzecz biednych dzieci.

Jeszcze gorzej niż na terenie Warszawy przedstawia się kwestia wycieczek dalszych. Doprawdy, trzeba być człowiekiem o żelaznej cierpliwości i wytrwałości, by taką wycieczkę doprowadzić do skutku. Na samo wyrobienie ulg na kolejach państwowych trzeba spotrzebować wiele czasu i energii. Znane są wypadki, że mniej obznajmiony z takimi sprawami nauczyciel całe tygodnie musi się uganiać po różnych biurach, odsyłany od Annasza do Kajfasza. Nic też dziwnego, że stosunkowo mało znajduje się takich śmiałków, którzy odważają się na podobne imprezy. A szkoda, bo cierpi przez to młodzież, a co za tym idzie — całe społeczeństwo. Nie wielkie pojęcie będzie miało dziecko, które nigdy nie mogło wyjść poza wrota własnego podwórka. Trudno potem wymagać, byśmy mieli społeczeństwo możliwie najbardziej uświadomione.

A kwestia opłat za przejazdy kolejowe? O to też rozbija się

wiele projektów wycieczkowych, gdyż dużo dzieci nie stać na poważniejsze wydatki pieniężne.

Jaskrawo wprost wypada porównanie traktowania wycieczek szkolnych przez koleje państwowe i przez pewne towarzystwo prywatne. Oto nauczyciel chce urządzić wycieczkę do Komorowa, czy Podkowy Leśnej. Wystarczy w przeddzień zatelefonować do dyrekcji, a na godzinę przed odjazdem wykupić bilet zbiorowy, by mieć wagon do dyspozycji. Wygoda ze względu na formalności, wygoda też ze względu na pogodę w danym dniu, a przede wszystkim bardzo tanio, bo dziecko płaci za przejazd zaledwie siódmą część biletu normalnego, a w dodatku na każde dziesięcioro dzieci może jechać bezpłatnie jedna starsza osoba z opieki szkolnej.

Jak to się dzieje, że towarzystwo prywatne odnosi się do wycieczek szkolnych, więc do kształcenia młodzieży o całe niebo lepiej, niż instytucja państwowa, czy samorządowa?

Na pocieszenie zarządom kolei i tramwajów muszę zaznaczyć, że stosunkowo mało jest takich towarzystw, czy osób prywatnych, które służą prawdziwą pomocą szkole i kształcącej się młodzieży. Oto przykład. Prowadzę wycieczkę do Wilanowa. Na miejscu chciałem pokazać dzieciom drzewa sadzone ręką Sobieskiego. Zostałem jednak zaskoczony. Jegomość siedzący przy bramie zażądał po 30 gr. za bilet wstępu od dziecka do parku. Tłumaczyłem, że dzieci biedne, że duża ilość ma bezrobotnych rodziców, chciałem zapłacić po 10 gr. (i tyle nie wszystkie miały) — nic nie pomogło; musieliśmy odejść z żalem od bramy. Zwiedzenie pałacu kosztuje jeszcze drożej. Jegomość przy bramie tłumaczył się, że to nie jego wina, bo ma taki rozkaz od swoich przełożonych. Charakterystyczne były jednak wypowiedzenia dzieci przy tej okazji. „Jakto — mówiły — to w Zoo za 10 gr. możemy tyle zobaczyć, a jeszcze za nasze pieniądze ciągle tam coś budują, kupują i wielu robotników ma pracę i zarobek, a tu za co i na co tyle od nas chcą"? Hm! — widocznie właściciele Wilanowa na pamiątkach historycznych, na pamiątkach, które powinny być właściwie własnością całego społeczeństwa — chcą zarabiać. Dobry interes, który nie wymaga inwestycyj, a daje dochody.

Do powyżej wspomnianych trudności dołączają się jeszcze inne . Oto jeśli dalsza wycieczka dojdzie nawet do skutku, to na miejscu przeznaczenia trzeba często opłacać drogo noclegi i wyżywienie, co też w znacznym stopniu odstrasza amatorów wycieczek. Brak sta-

cyj wycieczkowych i odpowiednich informacyj utrudnia pracę nauczycielstwu, a tym samym zniechęca do podobnych imprez.

Teraz dopiero po tych kilku przykładach uwypukla się znaczenie ważności wyjątków z „Programu", które wymieniłem na początku niniejszego artykułu. Z powyższego widzimy, że wszystko złożone jest wyłącznie na barki nauczyciela, który wprost nie może podołać nadmiernym obowiązkom, pomimo wielkiego poświęcenia. Widzimy też, że nauczycielowi muszą przyjść inne czynniki z pomocą. Oczywiście w pierwszym rzędzie naczelne władze szkolne winny unormować i udogodnić (ułatwić) sprawę wycieczek. Nauczyciel powinien uczyć, a nie zajmować się w takich wypadkach bieganiem po biurach i urzędach. Formalności papierkowo - biurowe należy ograniczyć do minimum. Nauczyciel powinien łatwo otrzymywać wszelkie niezbędne informacje. Trudno przecież od niego wymagać, żeby wszystko znał, wszystko wiedział. Wystarczy, że nauczyciel z największym poświęceniem pracuje dla dobra publicznego, więc przynajmniej niech ma możność oddawać się tej pracy bez zbytecznych utrudnień.

Dziecko biorące udział w wycieczce naukowej powinno płacić za przejazd koleją najwyżej tyleż, co żołnierz. Jeżeli kolej nie traci na przewożeniu (indywidualnym) żołnierzy, to nie straci też i na dzieciach szkolnych, ale zarabiać na kształceniu młodzieży bezwzględnie nie powinna. Zresztą dawno wiemy o tym, że szkoła nie mniejszą przynosi korzyść państwu niż wojsko, bo jakiego wychowamy obywatela — takiego będziemy mieli z niego w przyszłości żołnierza - obrońcę.

Wspomniałem, że władze szkolne winny się zająć i uregulować całokształt tej sprawy. Dla wyjaśnienia dodam, że do władz należałoby tylko: 1) zredukowanie do minumum wszelkich formalności urzędowych; 2) obniżenie ceny przejazdów i wreszcie 3) wydanie zarządzenia o powstaniu sieci punktów wycieczkowych w całym kraju pod hasłem: „dzieci — dzieciom", a w pierwszym rzędzie w miejscowościach najbardziej odwiedzanych. Pierwszy i drugi punkt są — jak sądzę — dostatecznie zrozumiałe. Jak jednak wyobrażam sobie wykonanie punktu trzeciego?

Biorę jako przykład — przypuśćmy — Kraków obecnie. Nauczyciel z odległej miejscowości przywiózł gromadę dzieci do tego miasta. Najczęściej przed zwiedzeniem niektórych zabytków — a także i po — zmęczone podróżą dzieci muszą gdzieś wypocząć. Gdzie i jak

to zrobić? Nauczyciel sam zmęczony i zajęty oprowadzaniem i naunauczaniem, musi jeszcze troszczyć się o takie sprawy. Kłopotu co niemiara, a jednocześnie koszta wycieczki wzrastają.

A teraz Kraków w najbliższej przyszłości. Przy samorządzie uczniowskim jednej ze szkół krakowskich znajduje się centralny — na miasto — punkt wycieczkowy, którego adres jest dobrze znany. Przed samym wyjazdem do Krakowa nauczyciel pisze do takiego punktu — kosztuje to 15 gr. — podając liczbę uczestników wycieczki i termin pobytu. Centralny punkt natychmiast po otrzymaniu takiej wiadomości wydaje zlecenie jednemu z samorządów szkolnych przygotowania punktu wypoczynkowego i posiłków. A nadmienić tu należy, że wszystkie szkoły w danej miejscowości kolejno miałyby obowiązek spełniać podobne czynności. W mieście sala szkolna zajęta by była może tylko raz w roku — a na wsi w najgorszym wypadku dobra stodoła z sianem czy słomą, służyłaby za punkt wypoczynkowy i kosztować to powinno grosze, względnie nic. Delegaci wyznaczonej szkoły przygotowują posiłki. Poprostu krótki rachunek i zakupują odpowiednią ilość produktów i przygotowują naczynia. Zakupują... bez pieniędzy. Każdy kupiec chętnie zgodzi się przyjąć zamówienie i przygotować towar. Nic nie ryzykuje, bo po przyjeździe wycieczki otrzymuje pieniądze, a towar natychmiast znajdzie się na miejscu przeznaczenia. Dalej delegaci służą tylko pomocą, bo wycieczkowicze sami ewentualnie zajmą się przyrządzeniem posiłku. Na pewno odbędzie się to z młodzieńczym zapałem i humorem. Zreasumujmy teraz wyniki takiego postawienia sprawy wycieczek. Jest rzeczą oczywistą, że nauczyciel prowadzący wycieczkę będzie miał wielkie ułatwienia posunięte do najdalszych granic, a młodzież obu stron odniesie wielkie korzyści. Wycieczkowicze znajdą na miejscu wszelkie udogodnienia i będą mogli osiągnąć w pełni zamierzony cel i to tanim kosztem. Młodzież przyjmująca połączy piękne z pożytecznym, bo sam jej czyn będzie piękny i obywatelski — podkreślam mocno to ostatnie słowo — a czynienie zakupów będzie praktyczną nauką arytmetyki i gospodarstwa domowego. A zbliżenie i współżycie młodzieży z różnych okolic kraju to też wiele znaczy. Nadmienię jeszcze, że czynności wyżej opisane młodzież przyjmująca wycieczkę będzie wykonywała w pierwszym rzędzie w godzinach wolnych od nauki, a towarzyszuć jej mogą — i powinny — osoby starsze z opieki szkolnej. Rodzice bowiem nie tylko mogą oddać pewne usługi w takich wypadkach, ale i sami wiele skorzystać, obcując z młodzieżą z różnych stron kraju. Dodam też jeszcze, że taki central-

ny punkt wycieczkowy może dysponować przewodnikami, rekrutującymi się przypuśćmy ze starszej młodzieży szkół średnich — chodzi tu głównie o znajomość terenu — i przydzielać ich ewentualnie do poszczególnych grup wycieczkowych. Tu znowu korzyść będzie obustronna.

Pozwoliłem sobie na rzucenie projektu, który wydaje mi się łatwy do zrealizowania, a przede wszystkim bardzo celowy. Tak czy inaczej, to sprawa wycieczek — musi się doczekać odpowiedniej reformy, a oczywiście reformy na lepsze. Możliwe, że czynniki decydujące znajdą lepsze wyjście. Oby tak było, byle naprawdę było i to jak najprędzej, bo przeciążone pracą nauczycielstwo czeka na najmniejsze choćby ulgi, a młodzież na ułatwienie i częstokroć na umożliwienie jej nauki.

Sprawy Organizacyjne i Różne

Rada przy Kuratorze Z. N. P.

Do Rady przy Kuratorze Z. N. P. wchodzą przedstawiciele władz szkolnych: p. naczelnik Cz. Statkiewicz, kierownik rachuby Gajewski — z kuratorium oraz p. insp. Kozłowski. Spośród nauczycielstwa Związkowego: kol. kol. Klimek i Fr. Zawadzki z Warszawy oraz kol. Plewiński z Żyrardowa.

Poza tym p. kurator Dr. Maciszewski powołał do współpracy dwóch członków Zarządu Głównego, kol. kol.: A. Jakiela i K. Lecha.

Termin Zjazdu Delegatów najprawdopodobniej przypadnie w końcu stycznia r. 1938.

Zebranie Delegatów Szkolnych

W dniu 22 list. odbyło się w lokalu Z. N. P. Zebranie Delegatów Szkół powsz. w Warszawie. Kol. Dobraniecki poinformował zebranych o aktualnych sprawach Z.N.P. Delegaci ze swej strony naświetlali sytuacje w terenie. Między innymi poruszono również sprawę „Dziennika Porannego“. Na rzecz strajkujących pracowników zebrano kilkadziesiąt złotych.

W sprawie wpłacania składek

Wpłacanie składek przez nauczycieli publicz. szkół powszechnych odbywać się będzie tak samo jak w latach poprzednich. Dla nauczycieli szkół innych typów Zarząd Oddziału chce przyjść z pomocą w ten sposób, że wejdzie w porozumienie z urzędem pocztowym w Warszawie; wówczas składki wpłacać będzie można listonoszom (jak opłaty za radio). W tej sprawie nastąpi jeszcze specjalne wyjaśnienie.

Zebrania Sekcyj.

W grudniu bież. roku odbędą się zebrania sprawozdawcze wszystkich sekcyj zawodowych Oddziału Z. N. P. m. st. Warszawy oraz wybory do władz Sekcyj.

Kolonia Z. N. P. w Krynicy

W okresie nadchodzącej zimy Kolonia w Krynicy czynna będzie od dn. 20 grudnia r. b. do końca stycznia 1938 r., a w miarę dostatecznej frekwencji do końca lutego r. p. Opłata za całkowite utrzymanie — żywienie 4 razy dziennie, mieszkanie dobrze ogrzane z pościelą i obsługą, bieżąca ciepła i zimna woda, wanny — wynosić będzie od 4 zł. 70 gr, do 5 zł. 10 gr. dziennie od 1 osoby. Niecżłonkowie Związku płacą drożej o 50 gr. Dodatek świąteczny wynosić będzie 5 zł. od osoby. Zgłoszenia kierować należy pod adresem: Kolonia Z. N. P. w Krynicy, ul. Pniewskiego. Zadatek wpłacać na konto P. K. O. Nr. 411.205. Związek Naucz. Pol. w Krynicy, lub przesyłać przekazem pocztowym na adres kolonii.

Kurs narciarski

Oddział Grodzki m. st. Warszawy organizuje w okresie ferii Bożego Narodzenia kurs narciarski w Zakopanem dla początkujących i zaawansowanych.

Opłata w pensjonacie w granicach od 3 zł 50 gr do 4 zł.

Zgłoszenia do Oddziału Grodzkiego w Warszawie wraz z wpisowem 8 zł. należy kierować do dnia 5.XII br. Liczba uczestników

ograniczona. Uczestnicy otrzymają szczegółowy komunikat. Zniżki kolejowe 75%. Kierownik kursu Borecki Feliks ułatwia kupno dobrego sprzętu narciarskiego.

To i Owo

Dialog

(Jak w Ewangelii o faryzeuszu i celniku)

— To my, Panie Ministrze: „Stowarzyszenie Chrześcijańskie". W chwili tak dla nas uroczystej prosimy o posłuchanie!

— Proszę!

— Panie Ministrze! Tylko my! Tylko my jesteśmy państwowcami... Rzucamy klątwę! Potępiamy Z. N. P. Niech zginie Płomyk z Płomyczkiem. Składamy ci oto do usług „Młodego Polaka" żeby był do pary dla „Młodej Polski"... A gdyby „Młody Polak" zasypiał przy swych obowiązkach, to budzić go będą nasze „Dzwonki". Nakład obu tych pism idzie w górę: mamy już grubo ponad 25 prenumeratorów...

— A ilu Was jest w całej Polsce?

— W Stowarzyszeniu to b. mało. Ale w Z. N. P. mamy swoich przeszło 50 tysięcy!

— Nie rozumiem!

— A, tak! tak! Wszyscy członkowie Z. N. P. są za nami oprócz Zarządów.

— Więc?

— Dopraszamy się łaski Pana Ministra! Żeby pan rozpędził te Zarządy, obsadził je naszymi ludźmi...

— Zaraz! Zaraz!

— Choćby i zaraz, panie Ministrze! czas nagli! Później może nas być za mało. Bo i wiek swoje robi i „masoneria" nie śpi!

— I co jeszcze?

— Czy prawdą jest, że „winni" Związkowcy poniosą jakieś nieduże kary pieniężne? Dopraszamy się łaski Pana Ministra, aby kary były b. surowe. Chętnie pracować będziemy po 60 godzin tygodniowo i więcej, aby tylko Pan Minister nie potrzebował brać nowych sił nauczycielskich na miejsce usuniętych związkowców. Pokornie również prosimy, żeby Pan Minister zwolnił

wszystkich inspektorów warszawskich, bo oni też urządzili podejrzany pochód do pokoju naczelnego inspektora. I wcale nam nie dziękowali za naszą postawę w „tym“ dniu. Oto nazwiska owych panów i tej pani). W Kuratorium też jest nie dobrze! Wszystkich, Panie Ministrze, momentalnie zastąpimy!*

— Więc jak się nazywa organizacja Panów?

— Do usług: Stowarzyszenie chrześcijańskie!

— Chrześcijańskie?... Dziękuję Panom.

---

*) Patrz „Nauczyciel Polski” — ostatni numer.

Adres Redakcji i Administracji:

Warszawa, Wybrzeże Kościuszkowskie 35. Tel. 5-87-29.

Członkowie Oddz. Warszaw. Zw. N. P. otrzymują „Głos Warszawski“ bezpłatnie. Prenumerata „Głosu Warszawskiego“ wynosi: rocznie 5 zł., półrocznie 3 zł. numer pojedyńczy — 50 gr.

Cena ogłoszeń: Cała strona 100 zł., 1/2 str. 50 zł., 1/4 str. 30 zł., 1/8 str 15 zł. Drobne po 10 gr. za wyraz

Redaktor odpow. oraz wydawca z ramienia Zarządu Oddz. Warszaw. Zw. N. P. STANISŁAW DOBRANIECKI.

REDAKCJA RĘKOPISOW NIE ZWRACA.

Druk. „SPOŁECZNA“, Pl. Grzybowski 3/5, tel. 205-80.